

## Z sali koncertowej.

Erika Morini, której gra skrzypcowa wzudziła we wszystkich centrach muzycznych tak wielkie zainteresowanie — wystąpi w niedzielę dnia 26 b. m. w sali „Skoła” pozyskana przez Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański, z jednym tylko koncertem.



Z sali koncertowej: Erika Morini.

Morini na koncercie krakowskim odtworzy kompozycje Wieiawskiego, Zarzyckiego, Paganiniego, Kreislera i Sarasatta. Zwróci program słusnie wywołał ciekawość ogólną, zwłaszcza jeżeli się zwróci uwagę na szerokie podstawy muzycznej techniki młodej skrzypaczki. Morini z łatwością opanowuje na trudne nawet partye muzyczne budząc podziw słuchaczy. Kilka koncertów danych w Krakowie, przekonało jasno, że Morini stanęła już dzisiaj na wysokim poziomie artystki, dając słuchaczom o cieplej linii poprowadzone utwory wielkich mistrzów muzycznych. Do tego należy dodać ogromne odczucie reprodukowanych utworów, co w całości umożliwiło odtwarzanie utworów w pełnym wykładzie. To też słusnie jedyny koncert Morini w Krakowie może wywołać miłą przyjemność.

Morini przed kilkunastu dniami koncertowała we Wiedniu i Budapeszcie, gdzie gra swoją zdobyła pełny entuzjazm i podziw, albowiem była nietylko ostatnim wyrazem techniki, lecz odznaczała się zaletami, jakimi poszczycić się mogą najwięksi mistrzowie gry skrzypcowej.

## Pod berłem Beli Kuna.

Rządy Beli Kuna dopiero dzisiaj występują we właściwym świetle, okazując utopijne stosunki bolszewickie, które często doprowadzały wprost do absurdu. Szczególnie nastrój komunistycznej gospodarki dawał się odczuć w Budapeszcie. Okazało się, że życie wcale nie prowadzono tak przyjemnie, jak

to sobie komuniści wyobrażali, przeciwnie, wyróciwszy wszystko, doprowadzili do tego, że i dawni zwolennicy poczęli tracić nadzieję w przyszłą wartość k muniizmu.

Budapeszt dotychczas był miastem taniej i przyjemnem, obecnie jednak daje zupełnie inne wrażenie: smutny, to raczej miasto umierające; ukazało się

teraz wszystko, czego pierw widać nie było, pęknięcia murów, wylupane malowidła, w tramwajach okna powybijane, na ścianach liczne rysy od uderzeń ostrą bronią; dopiero na 1. maja wozy pomalowano na jaskrawy kolor czerwony ze złotym napisem: „Proletaryusze świata łączcie się!” Życie w kawiarniach zaginęło. Ruch kupiecki zniknął, wskutek socjalizacji przemysłu i handlu, nie wolno zakupywać środków żywności i artykułów codziennej potrzeby bez zezwolenia komisariatu. — Tak na przykład chcąc zakupić książkę, musi się iść do komisariatu wychowania publicznego, z podaniem odpowiednio motywującym prośbę o pozwolenie na kupno książki; oczywiście, tu musiał się długo czekać, aż wreszcie otrzymało się odpowiedni certyfikat bogato zaopatrzony w pieczęcie; równocześnie wyznaczono księgarnię, w której książkę wolno kupić; skoro jednak księgarnia jej nie miała na składzie procedur z komisariatem powtarzał się jota w jotę po raz drugi. To samo było ze wszystkim. Gdzie tylko się oglądać na wszystkich wystawach zamkniętych i pustych spotykało się z krążącymi afiszami agitacyjnymi: głowa Lenina w tonie czarno-białym na krwawym tle, inne często o afekcie satyrycznym; podobnie prowadzono gorliwą propagandę na ulicach przez wystawianie ogromnych biustów nawet 3 m. wysokości dochodzących, a wyobrażających mienów bolszewizmu. Praca ograniczona do minimum, dzienniki pozamykane, z wyjątkiem Pester Lloyd, żydowskiego finansowego organu, który przeczuwając jaki kierunek sprawy przybiorą, od razu oświadczył się za komunizmem. Obok tego istnieją inne dzienniki o bolszewickim mniej lub więcej zabarwieniu, oprócz monotennych i nudnych już wreszcie artykułów tendencyjnych pozbawione wszelkiej treści, bo wiadomości ze świata były zabronione; rozgłaszano, że jak na Węgrzech istnieje rewolucja na całym świecie. Głodu nie odczuwano, jakkolwiek bliska katastrofa była do przewidzenia. Całe rodziny wiktowały się w kawiarniach, restauracjach, gdzie podawano jedynie jaskrawe potrawy i to znacznie ograniczone. Były jednak miejsca, gdzie nietylko można było dostać wszystkiego, w każdej ilości, ale także w każdym wyborze, jak n. p. w hotelu rządu bol-

szewickiego „Hungaria”; wstęp tu jednak był dozwolony jedynie za specjalną protekcją. Rząd stanowił sówit nacyonalny, coś w rodzaju parlamentu, do którego miał prawo głosować każdy robotnik, w szerszym rozumieniu syndykalista. Każdy głosujący otrzymywał listę z 300 kandydatami; niektórych rząd zaznaczał krzyżykami, byli to ci, co do



Pod berłem Beli Kuna: Biust László Kossutha, ustawiony na wprost stołca na głównej ulicy w Budapeszcie.

których pragnął aby przeszli; oczywiście wobec tego obawy nie było żadnej. System pracy i płacy bardzo skrupulatny; socjalizacja dokonała się bez bólu, ogłaszając wszystkie przedsiębiorstwa w których pracowało mniej niż 20 robotników. Wielkie fabryki otrzymywały wizyty komisarzy, którzy zakładali Rady robotnicze, do których byli dopuszczani i dyrektorzy. Były tylko burżuazyjnych skłonności nie okazywali. Zapłata normalnie 8—50 koron za godzinę i 1600 koron miesięcznie. Organizowano się, dopuszczając do siebie komunistycznych inżynierów, w przeciwnym razie degradowano ich do roli robotników. Produkcja upadła kolosalnie, bo do pracy zbytnio nie zmuszano, równocześnie korzystać produkcji straszne, na co żadne środki zaradcze nie pomogły, aż wreszcie pogodzono się ze stratą, która nieraz dochodziła do humorystycznych przykładów. Oto parę bucików fabryka sprzedawała po 130 koron, gdy ia samą kosztowała 225 koron, moneta zdawkowa 20 halerzy, kosztowała państwo 33 halerze, lokomotywy, które dotychczas kosztowały 1500 koron, obecnie pół miliona. Oczywiście przy takich stosunkach środki spożywcze dochodziły do bajecznych cen. Tak n. p. kilogram cielęciny 60 koron, kurczę 200 koron, jajo 8 koron, wieś 50 koron; nie trzeba dawać, wieś broniła się przed wszelkim wywozem, mówiąc: „niech tam w miastach żydy pomrą”. I słusznie, rząd Beli Kuna składał się z żydów, bo socjalistów Bela Kuna usunął, wołając młodych żydów, którzy byli przyczyną rozwijającego się antysemityzmu, t. k. że w dwóch miesiącach 80 tysięcy żydów kazano się ochrzcić. Stosunki podsycały zarządzenia przeciwko kościołowi.



Obrazek „rodziniowy” z budapeszteńskiej stacyi. Wejśka odchodzące na front rumuński z powodu nieopisanego tłoku odbywają podróż na dachach wozów kolejowych.



Pod berłem Beli Kuna:

Agitacyiny szifz węgierskich bolszewików, przedstawiający piść czerwoną, która dostawczy się przez okno samtu warszawskiego rozbija stół konferencyj; pod spodem napis: „Uzurpatorowie! Czy tego chcecie?”